



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Małe, skromne arcydzieło
| s. 4



Światowe sukcesy polskich lekarzy
| s. 5



Najlepsze dopiero przed nami
| s. 8



Język polski w praktyce

WYDARZENIE: O tym, czy mniejszość polska w Republice Czeskiej może używać języka polskiego w takim zakresie, jak przewiduje to Europejska Karta Języków Regionalnych lub Mniejszościowych, przyjechała się przekonać do Czeskiego Cieszyna komisja Rady Europy w Sztrasburgu, monitorująca stosowanie Karty w naszym kraju. W siedzibie Kongresu Polaków w RC na pytania członków komisji odpowiadali przedstawiciele wydawców polskich mediów, organizacji polskich, ugrupowań politycznych oraz szefowie gminnych komitetów ds. mniejszości narodowych.

Europejska Karta Języków Regionalnych lub Mniejszościowych obowiązuje w RC od 2007 roku i dotyczy ochrony języka polskiego w takich dziedzinach, jak szkolnictwo, władze sądownicze, władze administracyjne i służby publiczne, media, działalność kulturalna i obiekty kultury, życie gospodarcze i społeczne oraz wymiana transgraniczna. Wraz z przyjęciem karty językowej RC zobowiązała się umożliwić Radzie Europy przeprowadzanie okresowych monitoringu dotyczących realizacji karty. Wczoraj odbył się on po raz trzeci. Za trzy lata komisja ponownie zawita na nasz teren.

– System naszych pytań wynika z ustaleń Europejskiej Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych. Pytamy o to, jakie zastosowanie ma karta w praktyce. Nie zadajemy za każdym razem tych samych pytań, ale interesuje nas, jak sytuacja zmieniła się od ostatniego monitoringu. Na podstawie raportu RC, który obejmuje ostatnie trzy lata, skupiamy się na tym, co zmieniło się na lepsze, a co na gorsze – powiedziała „Głosowi Ludu” Mahulena Hofmannová, członkini komisji Europejskiej Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych za RC. Dodała, że tym razem pytania dotyczyły głównie składu gminnych komitetów ds. mniejszości narodowych, na co już wcześniej zwracali uwagę przedstawiciele polskiej mniejszości, dwujęzycznego nazewnictwa oraz nowych mediów.

Prezes Kongresu Polaków, Józef Szymeczek, przyznał, że na spotkaniu siedział przygotowany.

– Wiedzieliśmy, o czym będzie mowa. W temacie szkolnictwa polskiego zwracaliśmy uwagę na prowadzone z Polski podręczniki, które nie mają certyfikatu czeskiego Ministerstwa Szkolnictwa i dlatego nie wiadomo, za jakie pieniądze je kupić. Do tej pory były finansowane z grantów ministerstwa szkolnictwa. Taki sposób finansowania nie daje jednak gwarancji na przyszłość – przekonywał Szymeczek, który za niefortunne uznał również coroczne składanie projektów na polską prasę oraz koszty dystrybucji, które pochłaniają połowę dotacji państwowej



Wczoraj w siedzibie Kongresu Polaków odbyło się spotkanie monitorujące stosowanie w praktyce europejskiej karty językowej.

przeznaczonej na wydawanie „Głosu Ludu”. – W praktyce wygląda to tak, że państwo daje pieniądze państwu. Czeska Poczta, która ma w tej dziedzinie monopol, jest bowiem instytucją państwową – zauważył prezes Kongresu, który jest równocześnie wydawcą „Głosu Ludu”. Szymeczek poruszył na spotkaniu również sprawę interpretacji historycznych. Jego zdaniem, wiele mogłoby pomóc, gdyby państwo czeskie wspierało jakąś polską instytucję, która wyważałaby poglądy czeskich narodowców.

Jan Ryłko, prezes Zarządu Głównego PZKO, wysoko ocenił jakość pytań, które komisja zadawała w czasie wczorajszego monitoringu, a które świadczyły o dobrej orientacji w temacie. – Cieszę się, że zostałem zaproszony na to spotkanie i że mogłem poruszyć parę spraw – stwierdził w rozmowie z „Głosem Ludu”. Jedną z nich był problem składu narodowościowego gminnych komitetów ds. mniejszości narodowych, które chociaż w wielu przypadkach są powoływane dzięki polskiej mniejszości, która przekracza potrzebny do powołania komitetu 10-

proc. próg, to Polacy mają w niej niewiele przedstawicieli. – W rezultacie w ub. kadencji w Trzyńcu komitet ds. mniejszości narodowych nie był w stanie przeforsować wprowadzenia dwujęzycznych napisów, bo pozostałe mniejszości nie poparły Polaków. Nie widzę w tym problemu osobowego, ale problem systemowy, bo to kulejący system pozwala na taką interpretację ustawy – powiedział prezes ZG PZKO, który uczulił komisję również na problem nieuznania przez czeskie Ministerstwo Sprawiedliwości wykształcenia zdobytego w Polsce na równi z wykształceniem zdobytym w RC. – Aplikacja Andrzeja Mrózka na prokuratura w RC została przez Ministerstwo Sprawiedliwości RC w Pradze odrzucona z tego powodu, że rzekomo nie spełnia kwalifikacji. Aplikant nie doczekał się jednak merytorycznej odpowiedzi na swoje pytania – podał konkretny przykład, który, jego zdaniem, nie powinien mieć miejsca w warunkach Unii Europejskiej.

Z kolei Stanisław Gawlik z Ruchu Politycznego „Wspólnota-Coexistencja” przygotował pisemny mate-

riał do komisji ekspertów przy Radzie Europy, w którym zwraca uwagę na „małą siłę informacji, która idzie do czeskiego społeczeństwa większościowego o tym, że poruszane przez Polaków sprawy wypływają ze zobowiązań RC, która podpisała traktaty europejskie o ochronie mniejszości oraz o ochronie języków mniejszościowych”. – Chcę również zwrócić uwagę na błędny sposób obliczania odsetka mniejszości narodowych w gminach. Zarówno w ustawie o województwach, jak i w ustawie o gminach jest napisane, że odsetek ten należy obliczać w odniesieniu do grupy większości czeskiej. Tymczasem Czeski Urząd Statystyczny traktuje jako Czechów również te osoby, które nie zadeklarowały żadnej narodowości – zauważył Gawlik.

Komisja ekspertów Rady Europy spotka się już w marcu w celu opracowania raportu na temat stosowania w praktyce na terenie RC ustaleń Europejskiej Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych. Następnie zostanie on przedstawiony Rządowi RC.

BEATA SCHÖNWALD

ZDARZYŁO SIĘ

WIELKA TRAGEDIA

Kilkaset osób zgromadziło się wczoraj o godz. 10 przed restauracją „Družba” w Uherskim Brodzie, gdzie we wtorek szalony strzelec zabił osiem osób. Ludzie składali na miejscu kwiaty i zapalali znicze. Mieszkańcy Uherskiego Brodu mocno przeżywają wtorkową masakrę. Na budynkach ratusza i Domu Kultury od wtorku wisi czarna flaga. Pracownicy Urzędu Miasta przyszli wczoraj do pracy ubrani na czarno. W żałobnej oprawie graficznej pokazała się największa gazeta regionalna, „Slovácký deník”.

Rzeź w restauracji miała miejsce we wtorek w porze obiadowej. Policja o godz. 12.38 otrzymała wiadomość, że do „Družby” wszedł mężczyzna i zaczął strzelać do obecnych z broni palnej. Pierwszy patrol policji przybył na miejsce po dziewięciu minutach, następnie wezwano na pomoc jednostki specjalne. Policja otoczyła budynek i starała się negocjować ze strzelcem. – W momencie, kiedy dowódca akcji doszedł do wniosku, że sprawcę należy wyeliminować, policjanci w standardowy sposób dostali się do środka – poinformował Pavel B. Stránský, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Komendy Policji w Zlinie.

Funkcjonariusze znaleźli w lokalu dziewięć ciał. Agresor zastrzelił 43-letnią kobietę i siedmiu mężczyzn w wieku od 27 do 66 lat, a następnie skierował broń przeciwko sobie. Przeżył jeden mężczyzna, który ukrył się w bocznym pomieszczeniu oraz 37-letnia postrzelona kobieta, której udało się wydostać na zewnątrz.

– Nie był to atak terrorystyczny, lecz najprawdopodobniej popełniony w afekcie czyn agresora, który był pod wpływem silnego stresu psychicznego. Sprawcą był 63-letni mężczyzna z Uherskiego Brodu, niekarany, legalnie trzymający dwie krótkie bronie palne – powiedział Stránský. (dc)

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 2 do 3 °C
noc: 2 do 1 °C
wiatr: 2-3 m/s

dzień: 4 do 7 °C
noc: 3 do 2 °C
wiatr: 1-2 m/s



9 771212 422041

1 5 0 2 4

KRÓTKO

CIASNO

W PRZEDSKOLU

JABŁONKÓW (kor) – Władze poszukują nowego lokalu dla polskiego przedszkola. Dzieci w przedszkolu jest tak dużo, że tylko dwa oddziały mieszczą się w jego budynku. Trzeci musi od dwóch lat korzystać z jednego pomieszczenia stojącego niedaleko gmachu polskiej podstawówki. Ponieważ jednak to zostało przekształcone w klasopracownię, a w przyszłym roku liczba dzieci ma jeszcze wzrosnąć, będzie trzeba pomyśleć o dodatkowych lokalach. Jabłonkowie rozważają m.in. możliwość przeniesienia polskiego przedszkolnego oddziału do byłego budynku czeskiej szkoły przy ul. Bezručą lub rozszerzenie gmachu przedszkola o przybudówkę.

* * *

DOTACJA
DLA KOŁA

MOSTY K. JABŁONKOWA (kor) – Zarząd gminy uchwalił na swoim lutym posiedzeniu przyznanie dotacji dla Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Kwotę w wysokości 130 tys. koron PZKO-wcy wykorzystają na utrzymanie swojej siedziby.

* * *

SALA
SPRZEDANA

KARWINA (ep) – Sala gimnastyczna przy czeskiej szkole podstawowej Nejedlego w Karwinie-Raju ma nowego właściciela. Urząd Miasta znalazł kupca, który deklaruje, że sala znów będzie służyła do celów sportowych. W tej chwili trwa wyburzenie korytarza łączącego salę gimnastyczną z budynkiem szkoły, która po zamknięciu już od kilku lat stoi pusta. Miasto będzie starało się znaleźć zastosowanie także dla pozostałych pomieszczeń byłej podstawówki.

* * *

MNIEJ PYŁU

OSTRAWA (ep) – Filtr ekologiczny wielkości trzypiętrowego domu zostanie zainstalowany w hucie Arcelor Mittal Ostrawa. Kolejna z ekologicznych inwestycji, dotowanych z Unii Europejskiej, kosztować będzie 365 mln koron i zapewni obniżenie emisji pyłu o 94 tony rocznie. Na pierwsze efekty trzeba jednak poczekać do przyszłego roku, ponieważ w tej chwili trwają przygotowania do instalacji inwestycji, a nowy filtr zostanie włączony najpóźniej w grudniu tego roku.

* * *

PECHOWY
SAMOCHÓD

SUCHA ŚREDNIA (sch) – Do poważnego wypadku doszło we wtorek przed południem w Hawierzowie-Suchej Średniej podczas wyciągania samochodu, który wjechał do rowu. Pojazd, który próbowano wyciągnąć za pomocą liny, przyniósł trzydziestoletniego mężczyznę do betonowego słupa. Choć w momencie dotarcia na miejsce służb medycznych poszkodowany był przytomny, lekarz stwierdził obrażenia głowy. Pacjenta przetransportowano śmigłowcem do Szpitala Uniwersyteckiego w Ostrawie. Jego stan jest poważny.

Bystrzycka wróciła do ratusza

Dwoje radnych, wybranych do Rady Miasta w Trzynie z listy Ruchu Politycznego Coexistentia, Jan Ferenc i ks. Anna Bystrzycka – złożyło we wtorek ślubowanie. Ferenc dlatego, że nie był obecny na pierwszej sesji wybranej w ub. roku Rady, Bystrzycka objęła mandat, który zwinął Zbigniew Chodura.

Chodura zrezygnował z pracy na rzecz miasta po 16 latach. – Przyczyną były powody osobiste. Na mojej decyzji zaważyło jednak również to, że nie zwrócono się do Wspólnoty, by zaproponowała swoich kandydatów do poszczególnych komisji i komitetów, z wyjątkiem komitetu ds. finansów oraz ds. rozwoju strategicznego – powiedział Chodura.

Z jego pretensjami utożsamia się Karol Madzia, szef Sekcji Polskiej RP Coexistentia. W rozmowie z naszą gazetą dodał, że w szczególności karygodny sposób kierownictwo miasta potraktowało Chodurę – radnego z dzielnicy Podlesie, tworząc na Podlesiu komitet dzielnicowy bez porozumienia z nim. – Z kierownictwem Coexistentii nie konsultowano



Ks. Anna Bystrzycka objęła mandat, który zwinął Zbigniew Chodura.

też składu komitetu ds. mniejszości narodowych. Dobrze, że wszedł tam „nasz człowiek”, Jan Kaleta, lecz ze

mną nikt o tym nie rozmawiał – ubolewał Madzia. Przewodniczącym komitetu, ks. Bogusław Kokotek, od-

rzucił ten zarzut. – Tworząc komitet, dbaliśmy o to, by miały tam swych przedstawicieli poszczególne partie, a także poszczególne dzielnice miasta oraz polskie organizacje. Większość członków komitetu jest Polakami. Jan Kaleta jest reprezentantem Coexistentii, startował z jej listy. Nie mam natomiast obowiązku konsultować składu z przewodniczącym ruchu politycznego – powiedział ks. Kokotek.

Wolny mandat objęła ks. Anna Bystrzycka, która była radną przez cztery kadencje. W ostatnich wyborach z siódmego miejsca na liście dostała się na trzecie miejsce, lecz partia zdobyła tylko dwa mandaty. – W trzynieckiej Radzie Miasta jest wielu Polaków, nie tylko ci wybrani z Coexistentii. Chciałabym, byśmy wszyscy razem starali się pracować na rzecz polskości – powiedziała radna „Głosi Ludu”, precyzując dalej: – Przede wszystkim chciałabym, by miasto dokończyło remont polskiej szkoły przy ul. Dworcowej, a także by zostały wprowadzone polskie nazwy ulic w mieście. (dc)

Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Byle do wakacji



Na nabrzeżu Olzy w Czeskim Cieszynie ruszyły prace budowlane.

Brzegi granicznej rzeki Olzy w Czeskim Cieszynie ulegają kolejnym przemianom. Po zimowej przerwie na nabrzeże powrócili budowlancy, by kontynuować budowę prowadzącej wzdłuż rzeki nowej ścieżki rowerowej. Wszystko w ramach projektu „Ogród dwóch brzegów”. Już podczas tegorocznych wakacji z nowej ścieżki będą mogli korzystać rowerzyści. Rolkarze na pewno z radością przywitają odnowiony chodnik, rodziny zaś dwa nowe

atrakcyjne place zabaw dla swoich pociech. Jak informuje Monika Tomiczková z wydziału inwestycji czeskocieszyńskiego Urzędu Miasta, ścieżka rowerowa będzie miała dwa metry szerokości, biegnący wzdłuż niej chodnik 1,5 do 2 metrów. Jeżeli rowerzyści będą chcieli wjechać na polski brzeg Olzy, będą mogli skorzystać z kładki sportowej przy Parku Sikory lub mostu Przyjaźni i Wolności.

(kor)

Remonty na kolei utrudnią życie

Kolejny etap modernizacji korytarza kolejowego przyniesie nowe utrudnienia dla podróżujących pociągami na trasie między Mostami koło Jabłonkowa a Boguminem lub Ostrawą. W centrum regionu, w Czeskim Cieszynie, remont dworca, który obejmie m.in. przejście podziemne przy poczcie, znacznie komplikować życie w marcu zarówno podróżnym, jak i wszystkim cieszyńsiakom potrzebującym przejść pod torowiskiem do centrum miasta.

Prace na innych odcinkach, poza Czeskim Cieszynie, mogą też być powodem opóźnień pociągów, nieprzewidzianych w rozkładzie jazdy.

A to za sprawą możliwych awarii zasilania, związanych m.in. z budową nowej stacji zasilania trakcji przy dworcu w Olbrachicach. W ramach tego przedsięwzięcia budowane będą też na trasie w kierunku Hawierzowa i Ostrawy nowe słupy trakcyjne. Prace powinny zostać sfinalizowane w listopadzie bieżącego roku. Jak zapewniają realizatorzy przedsięwzięcia, prace będą wykonywane głównie podczas weekendów lub w godzinach nocnych, kiedy ruch na trasie między Czeskim Cieszynie a Opawą jest mniejszy. Niemniej do utrudnień i opóźnień pociągów może dochodzić również w ciągu tygodnia. (kor)

Bezpłatnie po zdrowie do Jesioników

Na bezpłatne wczasy lecznicze do Karlowa pod Pradziadem wyjedzie w okresie od tegorocznego marca do kwietnia przyszłego roku 550 dzieci pierwszego stopnia hawierzowskich szkół podstawowych. 90 proc. kosztów pobytu pokryje Państwowy Fundusz Środowiska Naturalnego z programu wspierania wczasów leczniczych dzieci mieszkających w zanieczyszczonych rejonach. Pozostałe 10 proc. dofinansuje miasto.

Hawierzowskie dzieci korzystały z wczasów leczniczych również rok temu. Wówczas poodychać świeżym powietrzem wyjechało aż 858 uczniów miejscowych szkół. Tym ra-

zem będzie ich mniej, ponieważ Hawierzów otrzymał na ten cel mniej pieniędzy – konkretnie 1,79 mln koron. Niemniej suma ta pozwoli zorganizować w Jesionikach jedenaście jedenastodniowych turnusów. Pierwszy rozpocznie się zaraz po feriach zimowo-wiosennych, w poniedziałek 2 marca. Kolejne turnusy odbędą się dopiero jesienią i dzieci będą wyjeżdżać na nie od listopada do kwietnia przyszłego roku.

Już teraz wiadomo, że zainteresowanie wczasami trzykrotnie przewyższa podaż. Pierwszeństwo będą miały te dzieci, którzy jeszcze nie korzystali z podobnych ofert miasta. (sch)

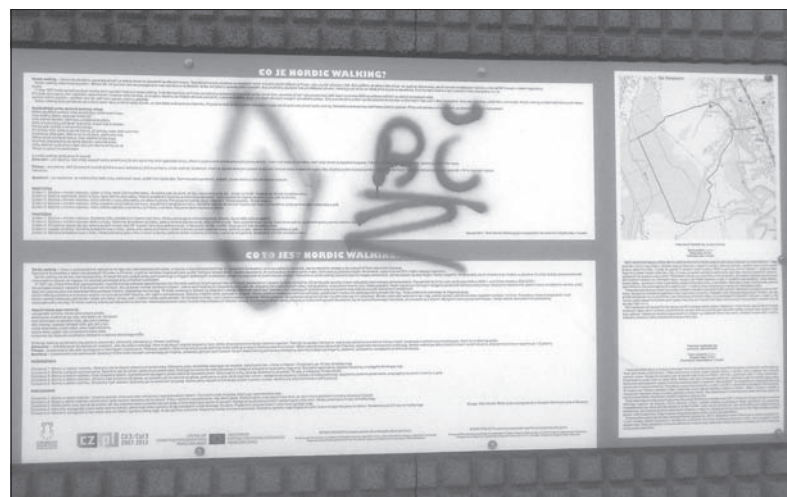
Gospodarowali z plusem

Radni Ligotki Kameralnej z zadowoleniem przyjęli informację o tym, że gminny Zintegrowany Zakład Socjalny gospodarował w ubiegłym roku z plusem i jego dyrekcji udało się zaoszczędzić ponad 125

tys. koron. Jak te pieniądze zostaną wykorzystane dla poprawy jakości życia pensjonariuszy wchodzących w skład ZZS placówek, zadecydują radni na kolejnej sesji.

(kor)

Widziałeś wandalę, dzwoń!



Gródecy radni apelują do mieszkańców o pomoc w walce z wandalami. Konkretnie zaś graffitiarzami, którzy od dłuższego czasu niszczą przede wszystkim stacje kolejowej i znajdujące się tam tablice informacyjne. Wójt Robert Borski zwraca uwagę, że graffitiarstwo jako akt wandalizmu należy traktować jako przestępstwo. – Jesteśmy dumni z tego, że nasza wieś jest czysta i zadbana. Dlatego liczymy na pomoc mieszkańców. Mamy nadzieję, że jeżeli zauważą „sprayerów” w akcji, powiadomią o tym urzędników lub policję. Z wandalami należy walczyć – podkreśla Borski. (kor)

For: JACEK SIKORA

70 lat służy polskim i czeskim czytelnikom

W Bibliotece Miejskiej w Czeskim Cieszynie rok 2015 upłynie pod znakiem jubileuszy. Najważniejszym jest 70-lecie tej placówki, powołanej do życia w roku 1945, a mija też 5 lat od otwarcia przy moście Przyjaźni Czytelnicy i Kawiarni Avion|Noiva. – Przypominamy sobie ponadto 60. rocznicę połączenia czeskiej do tej pory Biblioteki Miejskiej z biblioteką Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego, dzięki czemu od 1950 roku nasi czytelnicy mogą korzystać także z bogatego polskiego księgozbioru – mówi dyrektor jubilatki, Jana Galášová.

Raczej nie wiadomo, jak wyglądała sieć biblioteczna na terenie Czeskiego Cieszyna w dwudziestolecu międzywojennym. – Trudno dotrzeć do historycznych materiałów. Wprawdzie już w roku 1919 zaczęła obowiązywać ustawa prezydenta Masaryka o bibliotekach publicznych, w myśl której biblioteka miała powstać w każdej gminie i były takie we wszystkich okolicznych wioskach. O Czeskim Cieszynie informacji brak. Znalazłam w archiwum Muzeum Ziemi Cieszyńskiej skromną książeczkę ze spisem ksiązek takiej placówki, ale gdzie miała swoją siedzibę, kto w niej pracował, nie wiemy. Działały głównie chyba biblioteki różnych organizacji, szkół... Nasza biblioteczna historia rozpoczyna się więc w roku 1945 – wyjaśnia dyrektor Galášová.

W roku zakończenia II wojny światowej powstała pięcioosobowa Rada Biblioteki Miejskiej. Księgozbiór zaczęto tworzyć dzięki darom mieszkańców miasta, organizacji Slezská matice osvěty lidové. Pierwszym czytelnicy mogli wypożyczyć książki w nowej czeskiej bibliotece rok później. Miała ona swoją siedzibę w tylnym skrzydle ratusza, w którym później mieściła się szkoła specjalna, a obecnie dyrekcja Muzeum Ziemi Cieszyńskiej. Później biblioteka przeniosła się na parter narożnego budynku przy skrzyżowaniu wychodzącej z rynku ulicy z ulicą Smetany.

– Tam placówka miała swoją siedzibę do początku lat 90. Na początku mieściła się tam także dyrekcja



Fot. JACEK SIKORA

Jana Galášová

biblioteki, ale w 1961 roku po jej przenosinach do nowoczesnego budynku Teatru Cieszyńskiego pozostała tam już tylko filia Biblioteki Miejskiej – opowiada Galášová.

W latach 90. filia z rynku Armii Czechosłowackiej przeprowadziła się do pomieszczeń przy ulicy Havlíčka. Oprócz niej i centrali w teatrze są jeszcze Biblioteka Multimedialna w Sibicy oraz filie w dawnych samodzielnych wioskach: Żukowie Dolnym, Koniakowie i Stanisłowicach.

Każda z filii wypożycza zarówno czeskie, jak i polskie książki, czasopisma, ma dostęp do internetu, w każdej odbywają się liczne imprezy, spotkania. Najwięcej imprez kulturalnych odbywa się jednak w Czytelnicy i Kawiarni Avion|Noiva, która jest siódmym bibliotecznym ośrodkiem. Cała biblioteka to księgozbiór liczący 97 646 jednostek bibliotecznych, z którego korzysta ponad 5 tys. czytelników (w tym 1661 do 15. roku życia).

Jak będą wyglądać obchody jubileuszy? – Na pewno będziemy je obchodzić bez wielkiej pompy, za to na wielu imprezach. Chociażby na tych odbywających się w ramach dyskusyjnych salonów „Bez stereotypów” – odpowiada dyrektor biblioteki-jubilatki. – Są one bardzo ważne, bo pomimo że Republika Czeska i Polska wspólnie wstąpiły do strefy Schengen, a przejścia graniczne zostały zniesione, ciągle jesteśmy świadkami granic istniejących w mentalności ludzi. Czesko-polskie salony pomagają zobaczyć naszych najbliższych sąsiadów w trochę innym świetle, bez stereotypów. Na tym marcowym spotkaniu gościem będzie polski publicysta, dziennikarz i tłumacz Andrzej Jagodziński,

z czeskim jeszcze prowadzimy rozmowy. Później będą jeszcze salony dotyczące sportu, ekonomii, kultury. Ciekawą urodzinową imprezą będzie też majowe spotkanie pt. „Szumna biblioteka”, której gośćmi będą twórcy telewizyjnego cyklu „Szumne miasta” Radovan Lipus i David Vávra. Będzie o tyle ciekawiej, że drugi z wymienionych jest synem architekta, który zaprojektował budynek Teatru Cieszyńskiego, a więc i naszej siedziby. Jesienią zaś zaprosimy naszych kolegów-bibliotekarzy do Avionu na seminarium pn. „Dziedzictwo kulturowe i historia regionalna”. Ale takich imprez będzie na pewno więcej i będziemy o nich informować na bieżąco – dodaje Jana Galášová.

JACEK SIKORA



Fot. ARC

Tak dawniej wyglądała biblioteka.

Zacząło się od Stanisława Augusta

Na miłośników teatru w tym roku czeka w Polsce wiele atrakcji. Bilet za 250 groszy do teatrów w całej Polsce, Elektroniczna Encyklopedia Teatru Polskiego, Teatroteka Szkolna, internetowe kolekcje specjalne, film o Tadeuszu Kantorze czy spektakl „Umarła Klasa” na DVD – to najważniejsze wydarzenia w ramach obchodów 250-lecia teatru publicznego w Polsce.

Dokładnie 19 listopada 2015 roku minie 250 lat od pierwszego przedstawienia zespołu aktorów polskich stworzonego z inicjatywy króla Stanisława Augusta. Data ta uważana jest za początek dziejów Teatru Narodowego, a jednocześnie za początek polskiego teatru publicznego. Z tej rocznicy pod patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego prowadzone będą różnorodne projekty.

– Wszystkie zaplanowane w tym roku wydarzenia złożą się na program, którego celem jest uświadomienie Polakom, jak znaczącą sztuką jest teatr. Teatr powinien pełnić rolę miejsca, które bywa kontrowersyjne, czasami niepokoi, czasami nudzi, ale na pewno jest miejscem, które jak soczewka skupia najpoważniejsze dylematy współczesności – wyjaśnia minister kultury, Małgorzata Omiliana.

Główne cele obchodów to ukazanie roli teatru publicznego, uświadomienie jego dorobku artystycznego i

miejsca w dziejach Polski i jej kultury, popularyzacja i zachęcenie do czynnego uczestnictwa w życiu teatralnym oraz upowszechnienie i ułatwienie dostępu do wiedzy o przeszłości i teraźniejszości teatru polskiego.

Największym wydarzeniem obchodów jest „Bilet za 250 groszy”. 23 maja, który stanie się Dniem Teatru Publicznego, we wszystkich teatrach w Polsce zostaną zagrane spektakle z biletami w specjalnej cenie. To powszechna, ogólnopolska akcja umożliwiająca każdej osobie w Polsce zakup biletu do teatru za symboliczne 250 groszy.

Dodatkowe inicjatywy to m.in. uruchomienie strony www.250teatr.pl zawierającej m.in. kalendarium wydarzeń odbywających się w ramach obchodów oraz materiały dotyczące historii teatru. Stworzona zostanie również Elektroniczna Encyklopedia Teatru Polskiego – rozbudowana platforma integrująca wszystkie istniejące już cyfrowe zasoby dotyczące polskiego teatru, poszerzona o bazy źródłowe i nowe archiwa, powiązana z e-biblioteką i e-czytelnią czasopism oraz Teatroteka Szkolna, zawierająca materiały dydaktyczne dla nauczycieli i animatorów kultury. (ep)



Fot. ARC

Łazienki Królewskie w Warszawie podczas widowiska w tanecznym teatrze na wyspie. Rysunek Dymitrowicza.

Konkurs »na tak«

Udział w uroczystej gali w Zamku Królewskim w Warszawie oraz wakacyjny pobyt w Polsce to nagroda w szóstej edycji konkursu „Być Polakiem”. Wziąć w nim udział może każdy młody człowiek narodowości polskiej, mieszkający za granicą. – Jeśli masz od 8 do 25 lat, znasz język polski, ale żyjesz za granicą, lubisz Polskę i chcesz tu przyjechać, prześlij pracę pisemną lub multimedialną na jeden z wybranych tematów – zachęcają organizatorzy, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Europejska Unia Wspólnot Polonijnych oraz Fundacja „Świat na Tak”.

Dla pierwszej grupy wiekowej – dzieci w wieku 8-12 lat – wybrano temat „Bohaterowie polskich ksiązek w podróży dookoła świata”. Kolejna grupa (13-15 lat) pisać będzie na temat „Wnioskuje o przyznanie

Orderu Uśmiechu Polce/Polakowi –...”. Młodzież w wieku 16-18 lat ma za zadanie napisać pracę na temat „PRL we wspomnieniach moich najbliższych”, a najstarszych uczestników (19-25 lat) obowiązuje temat „Aby Polska flaga nigdy nie powiewała niżej niż flagi innych państw”. Forma prac konkursowych to prace pisemne w języku polskim, na przykład opowiadanie, reportaż, wywiad, wiersz, pamiętnik, list, esej, opis wydarzeń na podstawie relacji przekazanych przez bliskich, przyjaciół, znajomych lub na podstawie materiałów archiwalnych m.in. prasy polonijnej, reportaży filmowych itp. Prace mogą być wzbogacone ilustracjami i zdjęciami.

Konkurs trwa do 31 marca – do tego terminu należy dostarczyć prace do Fundacji „Świat na Tak”. Szczegóły na stronie www.swiatnatak.pl. (ep)

O XIX-wiecznych pejzażystach

Juliusz Mařák, wybitny XIX-wieczny malarz pejzażysta, będzie bohaterem wykładu w Zamku Fryszackim. Na prelekcję pod tytułem „Juliusz Mařák i jego uczniowie” zaprasza 5 marca Andrea Kozłowa. Prelegentka przybliży sylwetkę twórcą tego wybitnego artysty, który studiował malarstwo w Pradze, Monachium i Wiedniu. Mařák od 1858 mieszkał w Wiedniu, po 1887 przeniósł się do Pragi, gdzie

objął posadę profesora na Akademii Sztuk Pięknych. Mařák był autorem pejzaży utrzymanych w duchu romantyzmu i realizmu. Interesowały go leśne plenery i miejsca związane z historią Czech. Wykład przedstawi nie tylko życie i twórczość Mařáka, ale także przybliży sylwetki jego studentów. Prelekcja, otwarta dla wszystkich i bezpłatna, odbędzie się w przyszły czwartek o godzinie 16.00. (ep)

Małe, skromne arcydzieło

Dramat psychologiczny „Ida” Pawła Pawlikowskiego zdobył pierwszego w historii Oscara dla polskiego filmu pełnometrażowego. W kategorii filmów nieanglojęzycznych pokonał czterech konkurentów. Historia dziewczyny, która przed złożeniem ślubów zakonnych poznaje tragiczną historię swojej rodziny, fascynuje widzów na całym świecie. Rozmawiamy o nagrodzie z Magdaleną Miską-Jackowską, pochodzącą z Cieszyna dziennikarką i prezenterką radia RMF Classic, autorką audycji o kinie i muzyce filmowej.

Polski film pełnometrażowy zdobył Oscara za dziesiątym podejściem. Nagroda, której nie przyznano filmom Andrzeja Wajdy, Jerzego Hoffmanna czy Agnieszki Holland, trafiła do twórców „Idy”. Czy spodziewała się pani, że tym razem się uda?

Spodziewałam się, bo reakcje na ten film na świecie były i są bardzo piękne, wręcz entuzjastyczne. Z ogromną radością patrzyłam na wszystkie recenzje, które napływały ze świata w ciągu ostatnich wielu miesięcy promocji tego filmu. Liczyłam na to, że członkowie Amerykańskiej Akademii Filmowej, podobnie jak recenzenci, krytycy i filmowcy na całym świecie, po prostu „Idę” pokochają. Przyznam, że gdyby „Ida” nie dostała Oscara, byłabym nawet rozczarowana.

Czy sukces „Idy” to głównie zasługa reżysera i współautora scenariusza, Pawła Pawlikowskiego, czy też film ma inne atuty, które przyczyniły się do tego, że zdobywa jedną nagrodę za drugą?

Jest kilka rzeczy, które sprawiają, że „Ida” jest odbierana tak fantastycznie. Po pierwsze to uniwersalna historia, zrozumiała dla odbiorców na całym świecie. To bardzo ważne, bo czasem zdarza się film bardzo polski, zamknięty, który nie ma szans na sukces na świecie, bo świat nie jest w stanie go zrozumieć i nim się zachwycić. Drugim, bardzo silnym elementem,



Magdalena Miśka-Jackowska trzymała kciuki za „Idę”.

który składa się na ten duży sukces „Idy”, są zdjęcia. „Idę” pokochali operatorzy na całym świecie. Zachwycili się jego prostotą, skromnością. Miałam okazję rozmawiać z wieloma wybitnymi filmowcami, którzy się zajmują sztuką operatorską. Kiedy pytałam ich o „Idę”,

mówili, że właśnie tak chcieliby sobie wyobrazić kino przyszłości – mniejsze kamery, czarno-białe zdjęcia, skromniejszy format. To taki powrót do kina sprzed lat, do filmów Bergmana, do filmów, na których wychowało się pokolenie twórców „Idy”. Zdjęcia i historia

to dwa najsilniejsze czynniki, które się składają na ten sukces.

„Ida” spodobała się nie tylko zwalcem filmu, ale podoba się też widzom. Pani producent powiedziała w jednym z wywiadów, że film został sprzedany do ok. 60 krajów, w Stanach Zjednoczonych cieszy się wysoką oglądalnością. Może widzowie są już przesyćeni filmami akcji z mnóstwem skomplikowanych efektów?

Jeżeli w zderzeniu z superprodukcją za niebotyczne pieniądze, która skrzy się i akcją, i słowem, i muzyką, ludzie wybierają „Idę”, o której sami producenci mówią, że zrobili mały, czarno-biały film, to może jest to tęsknota do kina sprzed lat. Teraz „Ida” wróciła do polskich kin, znów można ją oglądać na dużym ekranie. Warto ją pierwszy raz zobaczyć właśnie w kinie, choć był też pokaz w telewizji, który zgromadził rekordową liczbę osób przed telewizorami. Cały czas jest też pokazywana w różnych krajach za granicą.

Bohaterka „Idy” jako dorosła dziewczyna dowiaduje się, że jest Żydówką. Podobny wątek pojawia się w biografii jej twórcy, Pawła Pawlikowskiego. Reżyser już w wieku dorosłym dowiedział się, że jego babka, Żydówka, zginęła w Auschwitz. Może dzięki temu potrafił bardziej autentycznie oddać przeżycia bohaterki swego filmu?

To jest pytanie do reżysera, on sam musiałby na nie odpowiedzieć. Ja mogę powiedzieć tylko tyle, że na pewno ogromną rolę odegrała jego wrażliwość. Nie wiem, czy zrobiłby taki sam film, gdyby nie odkrył pewnych faktów ze swojego życia. Wiem natomiast, że ten film robił bardzo długo, bardzo starannie się do niego przygotowywał. Scenariusz, który napisał w pierwszej wersji, był później jeszcze zmieniany, praca nad filmem została nawet w pewnym momencie przerwana. Proszę sobie wyobrazić, że kilka lat zmagaliśmy się z tym tematem. To świadczy o tym, że chciał to zrobić niezwykle starannie i najlepiej, jak potrafi. I to mu się udało. W związku z „Idą” rozspął się worek nagród. Rozmawiałam z twórcami filmu jeszcze przed Oscarami i pytałam ich, czy te sukcesy wciąż jeszcze ich dziwią. Odpowiedzieli mi, że cały czas są zaskoczeni, bo kiedy zaczęli robić „Idę”, to zakładali, że to będzie mały, czarno-biały film z aktorką-amatorką w głównej roli, że to będzie film dla garstki widzów. A okazało się, że ta „garstka” jest ogromna. W recenzjach, które dostają od dystrybutora w Ameryce czy z innych stron świata, pada słowo „arcydzieło”. To jest niesamowicie piękne – droga od momentu, kiedy robi się mały film, do powstania arcydzieła nagrodzonego Oscarem, który podkreśla te sukcesy, ale wcale ich nie kończy. Nie wiemy, co jeszcze się w związku z „Idą” wydarzy.

DANUTA CHLUP

Film animowany już zdobywał Oscary

W poniedziałkowy wieczór, kiedy wszystkie polskie media donosiły o oscarowym sukcesie filmu Pawła Pawlikowskiego „Ida”, Michał Przywara opowiadał w klubie „Atlantyc” w Ostrawie o historii i sukcesach polskiego kina animowanego. Swą opowieść ilustrował fragmentami filmów. Spotkanie odbyło się w ramach cyklu „Stolik Polski”.

– Polskie filmy animowane zostały nagrodzone Oscarami dużo wcześniej, niż udało się to klasycznemu filmowi pełnometrażowemu – podkreślił wykładowca Uniwersytetu Ostrawskiego. „Tango” Zbigniewa Rybczyńskiego, nagrodzone Oscarem za 1982 rok, było nie tylko pierwszym polskim krótkometrażowym filmem animowanym, ale w ogóle pierwszym w historii filmem zrealizowanym w Polsce, który został doceniony przez Amerykańską Akademię Filmową. Awangardowy projekt wyprodukowany został w znanym studio rysunkowym Se-ma-for w Łodzi. „Tango” to ruchomy kolaż z papierowych wycinanek, film bez fabuły, który można zinterpretować na różne sposoby. Jego „bohaterami” jest przeszło dwadzieścia postaci, które w powtarzającym się rytmie wykonują wciąż te same, rutynowe czynności, nie zwracając uwagi na pozostałe osoby, które pojawiają się w tym samym pokoju.

Drugiego polskiego Oscara w kategorii krótkometrażowych filmów animowanych zdobył za 2007 rok brytyjsko-polski film lalkowy „Piotruś i wilk”, będący adaptacją baśni muzycznej Sergiusza Prokofiewa. Do prestiżowej nagrody filmowej kilkanaście lat temu został nominowany jeszcze jeden obraz – „Katedra” Tomasza Bagińskiego, animacja komputerowa na motywach opowiadania sci-fi Jacka Dukaja. Inspiracją był „żywy organizm” słynnej katedry Sagrada Familia Antona Gaudiego.

– Historia filmu animowanego za-

częła się pod koniec XIX wieku. Już wtedy podejmowano pierwsze próby. Polska animacja szła w parze ze światowymi eksperymentami i może się poszczycić jednym z najstarszych filmów animowanych na świecie, który w 1912 roku stworzył Władysław Starewicz, pochodzący z Kowna – Przywara cofnął się o przeszło sto lat. Widzowie mogli obejrzeć fragment drugiego filmu Starewicza, „Konik polny i mrówka”. Prelegent wyświetlił również eksperymentalny obraz animowany pary polskich artystów awangardowych, Franciszki

i Stefana Themersonów, którzy w latach międzywojennych stworzyli m.in. „Oko i ucho”, film bez fabuły do muzyki Karola Szymanowskiego.

– Dziś film animowany kojarzy się głównie z twórczością dla dzieci, lecz w latach 20. ub. wieku, nim powstały produkcje Walta Disneya, jego domeną były różne eksperymenty ze światłem, dźwiękiem i tym podobnie – wyjaśniał Michał Przywara.

Rozmach kreskówek dla dzieci, zapoczątkowany w latach 30. w Stanach Zjednoczonych, po II wojnie światowej nie ominął Polski. Przede wszystkim w założonym w 1947 roku Studiu Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej oraz w łódzkim Se-ma-forze powstawały seriale, które zdobyły popularność w kraju i na całym świecie. – Polska kreskówka od początku ujmowała nie tylko dzieci, ale też dorosłych prostą fabułą bez negatywnych emocji, pozytywnym nastrojem – mówił wykładowca, przypominając znane bajkowe postaci: Bolka i Lolka, Reksia, Misia Uszatka, Misia Colargola i inne. Zwrócił uwagę na wysoki poziom tła muzycznego do filmów animowanych, które nieraz tworzyli znani kompozytorzy.

W latach 50., gdy polscy filmowcy zmuszeni byli tworzyć w konwencji realizmu socjalistycznego, film animowany dla dorosłych był traktowa-

ny marginalnie i dlatego cieszył się większą swobodą wyrazu. Tworzono eksperymentalne, surrealistyczne obrazy, nieraz nawet z podtekstem politycznym, których nie tolerowano w klasycznym filmie. Przywara przypomniał trzech znanych powojennych twórców polskiego animowanego kina eksperymentalnego, którzy rozslawili się w świecie: nieżyjących już Waleriana Borowczyka i Jana Lenicę oraz Piotra Dumę, który jest wykładowcą na Uniwersytecie Harvarda w USA. Obecni obejrzeli „Czarnego Kapturka” i „Nerwowe życie kosmosu”, dwa horrorowo-groteskowe filmy rysunkowe Dumy, oraz „Był sobie raz” – surrealistyczny film Borowczyka i Lenicy z 1957 roku.

– Są to filmy trudniejsze w odbiorze, gdzie widz musi mocno zapracować nad własną fantazją – uśmiechał się Przywara. Podkreślił, że film animowany był w przeszłości przez artystów awangardowych i performerów uważany za najwyższą możliwą wypowiedź artystyczną. – W większości był wypowiedzią w pełni autorską. Poza tym w filmie animowanym dajemy ducha rzeczom martwym – podsumował wykładowca.

Wspomniane filmy, nawet te stare, można również dziś oglądać na popularnych portalach internetowych.

DANUTA CHLUP



Michał Przywara opowiadał o polskim filmie animowanym.

Światowe sukcesy polskich lekarzy

Polska medycyna coraz częściej może się pochwalić osiągnięciami na skalę międzynarodową. Do annałów największych osiągnięć medycyny trafi np. uratowanie przez polskich lekarzy 2-letniego Adasia będącego w głębokiej hipotermii. Równie spektakularne było przywrócenie sprawności sparaliżowanemu od pasa w dół 40-letniemu Dariuszowi Fidyce.

CHŁOPIEC URATOWANY Z GŁĘBOKIEJ HIPOTERMII

Kiedy zaczęła się akcja ratowania dwuletniego Adasia spod Krakowa, nikt z jej uczestników nie przypuszczał zapewne, że jej efekty zadziwią medyczny świat. Cała historia zaczęła się w środku nocy 30 listopada 2014 r., kiedy chłopiec niezauważony przez babcię, u której nocował, wyszedł z domu. Gdy znaleziono go po paru godzinach, był już skrajnie przemarznięty. Po przywiezieniu do Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Prokocimiu pod Krakowem, jego ciało było schłodzone do zaledwie 12,7 st. C. Małec był w tzw. głębokiej hipotermii. Gdy Adasia przewożono do szpitala karetką, ratownicy wykonywali mu masaż serca. Ale jak najszybciej trzeba było go podłączyć do urządzenia zapewniającego krążenie pozaustrojowe o nazwie ECMO. To ono mogło uratować mu życie.

Do żył i tętnic chłopca podłączano tzw. kaniule (plastikowe rurki), za pomocą których krew z organizmu wyprowadzana jest na zewnątrz. Wtedy przechodzi przez aparat, który działa jak sztuczne płuco-serce. Utenia on krew, która dodatkowo jest podgrzewana o 6-9 st. C. na godzinę. Dzięki temu temperatura wychłodzonego ciała malca stopniowo była podnoszona, a jednocześnie pobudzano „uśpione” narządy wewnętrzne.

Wszystkie te działania sprawnie przeprowadzili specjaliści pod kierunkiem prof. Janusza Skalskiego, kierownika Kliniki Kardiologii w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Prokocimiu. Polscy lekarze mieli już w tym spore doświadczenie. W tym samym szpitalu wykonywana jest co piąta w Europie operacja naprawy wady wrodzonej serca nazywanej hipoplazją lewego serca (nieдорozwój lewej komory serca).

W tych wyjątkowo trudnych operacjach wykorzystuje się ECMO, gdyż część z nich wymaga schłodzenia ciała dziecka do 12-15 st. C. W ciągu 50 minut trzeba wykonać zasadniczą część zabiegu. Potem ciało małego pacjenta jest ponownie ogrzewane, w taki sam sposób, jak ratowano dwuletniego Adasia.

Jednak nigdy wcześniej nikogo nie ratowano z tak skrajnie niską temperaturą ciała. Dr Tomasz Darocha z Centrum Leczenia Hipotermii Głębokiej w krakowskim szpitalu Jana Pawła II twierdzi, że najbardziej wychłodzona osoba – kobieta ze Skandynawii – której udało się pomóc, miała 13,7 st. C.

PIERWSZY PILNY PRZESZCZEP TWARZY

Równie dramatyczna jest historia 33-letniego pana Grzegorza, u którego w maju 2013 r. specjaliści Centrum Onkologii w Gliwicach przeprowadzili pierwszy na świecie przeszczep twarzy tzw. pilny, czyli ze wskazań życiowych. Pochodzący z okolic Wrocławia pan Grzegorz doznał 23 kwietnia 2013 r. rozległego urazu podczas pracy – maszyna do cięcia kamieni amputowała mu większą część twarzy. Próba replantacji zakończyła się niepowodzeniem, przede wszystkim dlatego, że oderwany fragment twarzy, który po wypadku zawiśł na stalowej belce, był zmiądzony, a poza tym trafił do lekarzy dopiero po kilku godzinach. Pierwsza operacja, próba tzw. replantacji twarzy, się nie powiodła. Operacja przeprowadzona przez dr. Klaudiusza Łuczaka w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym we Wrocławiu uratowała mu jednak wzrok i dolną część twarzy.

Potem mężczyzna trafił do Centrum Onkologii w Gliwicach, jego życie nadal było jednak zagrożone. 2 maja 2013 r. gorączkowo rozpoczęto poszukiwania dawcy. Okazał się nim mężczyzna w podobnym wieku; został on też dawcą narządów dla innych chorych. Zaplanowana wcześniej drobnozgowo operacja przeszczepu odbyła się 15 maja, trwała prawie 27 godzin. Prof. Adam Maciejewski, który kierował zabiegiem, twierdzi, że gdyby nie ta operacja, mężczyzna by nie przeżył. Obrażenia były tak rozległe, że nie mógłby normalnie oddychać i jeść, groziłyby mu też poważne infekcje. W styczniu 2014 r. podczas dorocznego zjazdu Amerykańskiego Towarzystwa Chirurgii Rekonstrukcyjnej i Mikronaczyniowej przeprowadzony w Gliwicach zabieg uznano za najlepszy na świecie zabieg rekonstrukcyjny 2013 r.



Pierwsza w Polsce operacja wszczepienia implantu słuchowego typu MET, przeprowadzona przez prof. Henryka Skarżyńskiego w Instytucie Fizjologii i Patologii Słuchu w Kajetanach.

SPARALIŻOWANY MĘŻCZYNA NARODZIŁ SIĘ NA NOWO

Z kolei w 2014 r. wielkim osiągnięciem polskiej medycyny było przywrócenie czucia w nogach u 40-letniego Dariusza Fidyki z przerwaniem rdzeniem kręgowym. Wszystko dzięki przeszczepieniu glejowych komórek z opuszki węchowej w mózgu. W 2010 r. pan Dariusz został ugodzony nożem w plecy i od tego czasu był całkowicie sparaliżowany od pasa w dół. Wydawało się, że nigdy już nie będzie w stanie wstać z wózka inwalidzkiego. Polscy neurochirurdzy pod kierunkiem dr. Pawła Tabakowa z Kliniki Neurochirurgii Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego we Wrocławiu po raz pierwszy na świecie wykonali zabieg, który przywrócił mu czucie i kontrolę nad mięśniami. Przeprowadził go już pod koniec 2012 r., ale poinformowano o nim w październiku 2014 r., gdy po rehabilitacji pacjenta uzyskano pierwsze efekty.

Do regeneracji rdzenia kręgowego mężczyzny wykorzystano tzw. glejowe komórki węchowe. Dzięki nim po przeziębieniu odzyskujemy zmysł węchu, ale można dzięki nim regenerować również komórki rdzenia kręgowego. Badania nad tą metodą prowadził brytyjski badacz Geoffrey Raisman z Instytutu Neurologii University College London's. Polscy specjaliści wykorzystali jego doświadczenia. Najpierw pobrali od

chorego glejowe komórki węchowe, a po ich rozmnożeniu w laboratorium wszczepili je w miejsce, gdzie doszło do przerwania rdzenia kręgowego. Dariusz Fidyka pierwsze efekty odczuł trzy miesiące po zabiegu, gdy zaczął poruszać mięśniami lewego uda. Po kolejnych trzech miesiącach stanął między poręczami do ćwiczeń i próbował postawić pierwsze kroki. – Czuję się, jakbym się na nowo narodził – powiedział na spotkaniu z dziennikarzami pod koniec października 2014 r.

JEDYNA TAKA SIĘĆ NA ŚWIECIE

W 2014 r. kolejny sukces zanotowali także polscy specjaliści z Centrum Słuchu w Kajetanach pod Warszawą. Na początku grudnia 2014 r. otrzymali w Monte Carlo złoty medal międzynarodowego konkursu Prix Galien za opracowanie pierwszej na świecie Krajowej Sieci Teleaudiologii. Nagrodę Prix Galien ufundował w 1970 r. we Francji farmaceuta Roland Mehl, jego intencją było promowanie znaczących i najbardziej przełomowych postępów dokonanych w przemyśle farmaceutycznym i medycznym. Z biegiem lat, nagroda zyskała prestiż i uznanie na całym świecie. Uznawana jest za największe wyróżnienie w zakresie urządzeń medycznych po Nagrodzie Nobla w dziedzinie medycyny.

Pomysłodawcą i twórcą Krajowej

Sieci Teleaudiologii jest szef Międzynarodowego Centrum Słuchu prof. Henryk Skarżyński. Wykorzystuje się go u pacjentów, którym wszczepiono implant ślimakowy.

– Po założeniu implantu ślimakowego dla uzyskania najlepszych wyników poprawy słuchu konieczna jest długofalowa opieka poopercyjna – powiedział Polskiej Agencji Prasowej prof. Henryk Skarżyński. Aby dobrze go dostroić, pacjent musi odbyć wiele wizyt w placówce zakładającej ten aparat, co związane jest z częstymi długimi podróżami, uciążliwymi zwłaszcza dla zaledwie kilkumiesięcznych czy rocznych dzieci.

– Aby zmniejszyć koszty, skrócić czas dojazdu i odległość, jaką pacjent musiałby pokonać, by dotrzeć do grupy specjalistów, i jednocześnie zapewnić pacjentowi usługi na najwyższym poziomie, stworzyliśmy nowoczesny system telemedyczny. Umożliwia on prowadzenie taniej i skutecznej rehabilitacji słuchu i mowy oraz zdalnej obsługi pacjentów korzystających z różnych implantów słuchowych – wyjaśnia prof. Skarżyński.

Prace nad systemem podjęto przed 14 laty. W 2007 r. pokazano pierwsze jego efekty na arenie międzynarodowej. Dziś Krajowa Sieć Teleaudiologii obejmuje ponad 20 ośrodków położonych na terenie całej Polski. Jest jedynym tego typu systemem w opiece zdrowotnej.

Nasze skarby w największym muzeum świata

Wystawa „Skarby z kraju Chopina. Sztuka polska XV-XX wieku” odbywa się w Chińskim Muzeum Narodowym w Pekinie. Według minister kultury i dziedzictwa narodowego Małgorzaty Omilanowskiej, jest to największa prezentacja polskiej sztuki zagranicą w tym roku. W Chińskim Muzeum Narodowym, położonym przy Placu Bramy Niebiańskiego Spokoju w Pekinie (plac Tiananmen), będącym największą instytucją muzealną na świecie, w salach o powierzchni 1800 m kw., prezentowane są arcydzieła sztuki polskiej: średniowieczne ołtarze, rzeźby – piękne madonny przedstawiające stojącą Maryję z Dzieciątkiem na ręku, kielichy mszalne, portrety staropolskiej szlachty, zbroje rycerskie,

kontusze, pasy słuckie, obrazy Mehoffera, Ruszczyca, Stanisławskiego oraz plakaty; w sumie 350 dzieł.

– Wybór obiektów na wystawę podyktowany był z jednej strony ich charakterem typowym dla sztuki polskiej, z drugiej ich artystyczną klasą. Staramy się pokazać swoiste cechy sztuki polskiej, jaką jest przykładowo doniosła rola malarstwa historycznego w wieku XIX. Z drugiej strony, próbujemy przybliżyć ją chińskiemu widzowi, wskazując na pewne bliskości, których świadectwem mogą być wpływy orientalne, typowe dla czasów sarmatyzmu – wyjaśnia profesor Maria Poprzęcka, autorka scenariusza i kuratorka wystawy.

Według Małgorzaty Omilanowskiej, minister kultury i dziedzictwa

narodowego, zwiedzający ekspozycję będą mogli nie tylko zapoznać się z najstarszą wybraną grupą arcydzieł, dającą obraz dokonań artystycznych ostatnich pięciu wieków w Polsce, ale także zyskają możliwość poznania zębów naszych dziejów. Wystawę sztuki polskiej w Pekinie „dużym i ważnym wydarzeniem w Chinach” nazwał ambasador Chińskiej Republiki Ludowej, Xu Jian. Według niego pokaz sztuki polskiej w Chińskim Muzeum Narodowym będzie okazją dla chińskiej publiczności do poznania kultury kraju, z którym łączą Chińczyków dobre relacje w innych sferach, na przykład biznesowych.

Wprowadzeniem do ekspozycji jest animowana mapa, ukazująca geograficzne położenie Polski w ser-

cu Europy, pomiędzy Wschodem a Zachodem. Na mapie zaznaczono też historyczną zmienność polskich terytoriów, co silnie odcisnęło się na naszej kulturze i sztuce.

Wystawa została tak zaaranżowana, aby sztukę polską pokazać w układzie chronologicznym: od XV wieku – późnego średniowiecza, aż prawie do końca XX wieku. – Przedstawiamy poszczególne epoki poprzez sztukę, a więc pokazujemy średniowieczne ołtarze, piękne madonny, rzeźby świętych, portrety – cały splendor kultury staropolskiej. Mocno wyeksponowany jest też czas sarmatyzmu; są to portrety polskiej szlachty, portrety trumienne, zbroje rycerskie, skrzydła husarskie, siodła, kontusze, pasy słuckie, kielichy, kufle,

wspaniałe malarstwo polskie – powiedziała Polskiej Agencji Prasowej, koordynatorka wystawy Iwona Danielewicz, kurator Zbiorów Sztuki Polskiej do roku 1914 w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Na wystawie znalazła się też – co podkreśliła Danielewicz – tzw. rolka sztokholmska, czyli malowany akwarelą na papierze 16-metrowy zwój ukazujący orszak słubny króla Zygmunta III, a także okazały obraz Jana Matejki „Stefan Batory pod Pskowem”.

Rubryka „Wieści Polonijne” powstaje dzięki współpracy między „Głosem Ludu” i Polską Agencją Prasową.

Najlepsze dopiero przed nami!

Już tylko dwie kolejki dzielą nas od finału fazy zasadniczej Tipsport Ekstraligi hokeja na lodzie. Znawczy tematu twierdzą, że dopiero po zakończeniu walk w rundzie zasadniczej zaczynają się prawdziwe emocje. Playoffs to zupełnie inna hokejowa galaktyka.

Z Pucharem Prezydenta w kieszeni przystąpią do jutrzejszej konfrontacji ze Zlinem hokeiści Trzyńca, którzy od dłuższego już czasu nie muszą się martwić o awans do play-offs. Stalowników nurtuje obecnie tylko jedna niewiadoma – z którym zespołem zagrają w ćwierćfinale zaplanowanym na 13 marca. Zmarwienia i to poważne nękają z kolei graczy Witkowic, którzy w jednym z kluczowych meczów sezonu – ze Spartą Praga – kompletnie się rozkleili. Wtorkowa porażka 1:5 skomplikowała Witkowicom kwestię awansu do fazy pucharowej. Ostro finiszuje obrońca mistrzowskiego tytułu – Zlin, który po wtorku przebił się już na szóstą pozycję w tabeli premiowaną bezpośrednim udziałem w ćwierćfinalach. Przypomnijmy, że jeszcze kilka tygodni temu Zlin zamykał ekstraligową stawkę świecąc na ostatnim miejscu tabeli niczym czerwona latarnia.

W Trzyńcu celebrują od niedzieli zdobycie Pucharu Prezydenta przyznanego najlepszej drużynie fazy zasadniczej. Dla Stalowników to



W Trzyńcu panuje pełne zadowolenie. Zespół wypatruje już ćwierćfinalów.

drugie tak prestiżowe wyróżnienie w dziejach klubu. Po raz pierwszy Puchar Prezydenta trafił pod Jaworowy w sezonie 2010/2011, wówczas też hutniczy klub świętował zwycięstwo w całym sezonie – wygrywając w finale z Witkowicami. – Marzy nam się powtórka tamtych pięknych chwil. Na pewno mamy zespół, który stać na złoto w ekstralidze, ale bez pokory wobec rywali nie nie zdziałamy. W playoffs panuje specyficzna atmosfera, tu liczy się każdy błąd, każdy mecz jest w zasadzie walką o wszystko – stwierdził drugi trener Trzyńca Václav Varaďa, który doskonale pamięta euforię z historycznego sukcesu Trzyńca w sezonie 2010/2011. Ponad dwa tygodnie, które pozostały do ćwierćfinalów, pragną w Trzyńcu wykorzystać do regeneracji. Szybki powrót do zdrowia schorowanych zawodników może być alfą i omegą sukcesu. W niedzielnym pojedynku z Kometą Brno zabrakło m.in. kapi-

tana Rostislava Klesli, napastników Martina Adamskiego, Jiřego Polanskiego, Jakuba Klepiřa i Adama Rufera, do dyspozycji trenerzy nie mieli też lidera punktacji kanadyjskiej wśród obrońców – Vladimíra Rotha. Rzecznik prasowy trzebiechowskiego klubu, Tomáš Źelazko, skomentował tymczasem wczorajsze doniesienia czeskiej prasy dotyczące powrotu do treningów napastnika Zbyňka Irgla. – Irgl po udanej operacji raka nerki powoli wraca do indywidualnych treningów. Niepełna miesiąc trenuje w pojedynkę, w przyszłym tygodniu chciałby włączyć się do zajęć z całą drużyną. Spekulacje, czy zdąży się przygotować do playoffs, są na razie bezpodstawne – powiedział nam Źelazko.

Hokeiści Witkowic po fatalnej grze ze Spartą Praga spadli na dziesiątą lokatę. To jeszcze wprawdzie nie tragedia, bo również z dziesiątego miejsca prowadzi droga do fazy wstępnej playoffs, pod warunkiem

jednak, że ostrawianie wygrają teraz obie najbliższe kolejki – jutro z Mladą Bolesławią i na zakończenie z Pilzнем. – Wszystko mamy w swoich rękach. To dobra wiadomość. Gorsza to ta, że w meczu ze Spartą Praga zagraliśmy rzeczywiście koszmarnie – przyznał rozczarowany obrońca Richard Stehlík, autor asysty przy jedynym голу Witkowic we wtorkowym meczu w ŹEZ Arenie. Ostrawianie próbowali wygrać ze Spartą w pięknym stylu, efektywnie niczym na Playstation, rzeczywistość była jednak zgoła odmienna. Prażanie pokazali nowoczesny hokej, efektywny, miejscami też taki, o jakim marzyły Witkowice – czyli efektywny. – Większość naszych akcji była rozgrywana w bardzo naiwny sposób. Dużo niepotrzebnych zagrań z minimum strzałów na bramkę rywala – ocenił przegraną Stehlík.

JANUSZ BITTMAR

TIPSPORT EKSTRALIGA

WITKOWICE SPARTA PRAGA 1:5

Tercje: 0:1, 0:2, 1:2. Bramki i asysty: 52. Olesz (Stehlík, Svačina) – 20. Rolinek (Barinka), 22. Rolinek (Kumstát, Polásek), 37. Pech (Rolinek, Barinka), 41. Rolinek (Pech), 47. Volek (Pech, Polásek). Witkowice: Dolejš (22. Šindelář) – Kovář, Stehlík, Zíb, Dlapa, Čerešňák, Klok, Štencel, Pastor – Szturc, M. Hlinka, Olesz – Huna, Roman, Svačina – T. Svoboda, Burger, E. Němec – Vandas, Hůževka, Kucsera.

Lokaty: 1. Trzebiechov, 107, ... 10. Witkowice 70 pkt. Jutro: Trzebiechov – Zlin i Mladá Boleslav – Witkowice (18.20).

Chorwacka broń Banika Karwina

– Widać zmianę na lepsze. To może jeszcze nie erupcja wulkanu, ale jestem optymistą – twierdzi szkoleniowiec Banika Karwina przed arcyważną jutrzejszą walką ze Zlinem w ramach ekstraligi piłkarzy ręcznych. Jeśli szczypiorniści Banika chcą zagrać w fazie pucharowej ekstraligi, piątkowego meczu nie mogą przegrać. – Zapraszam wszystkich kibiców do naszej hali. Potrzebujemy wsparcia!

Piłkarze ręczni Banika Karwina w poprzedniej kolejce zremisowali pechowo 27:27 na wyjeździe z Brnem i w tabeli zajmują dziewiątą lokatę. Piątkowy przeciwnik ze Zlina w ostatnich meczach wyszedł z impasu, wygrał m.in. niespodziewanie z Jičinem 28:25, a więc jutro spodziewane są w Karwinie bardzo wyrównane zawody. Na gwiazdę Banika powoli wyrasta Ivan Ivković, który do Karwiny trafił z Zagrzebia. Młodzieżowy reprezentant Chorwacji chyba długo nie zagrzejmie miejsca w Karwinie, tym bardziej, że prezentuje się w nowym klubie wręcz fenomenalnie.

W meczu z Brnem Ivković zdobył dziesięć bramek, a to jak na zawodnika, który dopiero aklimatyzuje

się w klubie, świetny wynik. Ivković, który przyćmił resztę kolegów z drużyny, symbolicznie zdobył też

z Brnem wyrównującego gola – trafiając z karnego po faulu na Użeku. (jb)



Ivan Ivković (z lewej) wyrasta na nową gwiazdę Banika Karwina.

JAN WALICA (OLZA TRZYŃCIEC):

Szlify formę do mistrzostw RC

Nie milkną pistolety członków strzeleckiego klubu Olza Trzebiechov. W „Wielkiej Nagrodzie Rymarzowa” w ostrej konkurencji nie zgubił się doświadczony Jan Walica, który w męskiej kategorii zajął piątą miejscę. Jeszcze lepiej poszło Walicy w zawodach „O puchar gimnazjum w Rymarzowie”, gdzie uplasował się na świetnym drugim miejscu. Triumfował reprezentant RC Martin Chovančík z Rožnovu pod Radhosz-czem.

– W naszym klubie szlify formę do marcowych mistrzostw RC w Pilznie – powiedział „Głosowi Ludu” Jan Walica. Minimum na czempionat strzelecki wywalczyli już w klubie Mirosław Zawada, Izabela Sobek, Marek Tietz, Andrzej Przyhoda, a także Jan Walica. Mistrzostwa RC we wszystkich kategoriach wiekowych zaplanowane są w terminie od 14 do 15 marca tradycyjnie w Pilznie. W ubiegłym roku Olza Trzebiechov święciła sukces głównie w młodszych kategoriach wiekowych. – Młodzi strzelcy to przyszłość naszego klubu – podkreślił Walica. Za sprawdzian generalny posłużą zawody, które odbędą się w najbliższą sobotę w Koprzywnicy. (jb)



Jan Walica

W SKRÓCIE

SUKCES KARWIŃSKIEGO LEKKOATLETY. Ludvík Salamon z klubu TJ Jákł Karwina zdobył brązowy medal halowych lekkoatletycznych mistrzostw RC w biegu na 800 m. W finałowym biegu młodzieżowej kategorii Salamon przegrał tylko z Václavem Stańkiem ze Zlina i Lukášem Symerskim z Witkowic. Ludvík Salamon należy do grona utalentowanych karwińskich lekkoatletów, którym nie brakuje determinacji i motywacji w treningach. Na mecie Salamon osiągnął czas 1:59,55, który jest zarazem nowym rekordem klubowym.

MŚ W FALUN: DZIŚ O MEDALE NA DUŻEJ SKOCZNI. Bez Jana Ziobry, który najlepiej spisał się w konkursie na normalnej skoczni w Falun, zaprezentowali się Polacy we wczorajszych kwalifikacjach do dzisiejszego konkursu na dużej skoczni w ramach MŚ w narciarstwie klasycznym w Falun. Trener kadry, Łukasz Kruczek, zrezygnował z Ziobry z powodu jego słabszej postawy na treningach. W kwalifikacjach, które zakończyły się po zamknięciu numeru, wystartowali: Kamil Stoch, Piotr Źyła, Dawid Kubacki, Klemens Murańka i Aleksander Zniszczoł. Polscy skoczkowie próbują dziś poprawić swój sportowy wizerunek po dosyć kiepskim występie na normalnym obiekcie. Początek rywalizacji o medale mistrzostw świata w sektorze skoku o godz. 17.00. (jb)